

Magdalena Chulek

O lokalnym wymiarze Slumsu – przykład Kibery (Kenia)

Tematy z Szewskiej nr 2(8), 19-31

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

O lokalnym wymiarze *Slumsu* – przykład Kibery (Kenia)

Slumsy cieszą się specyficznym zainteresowaniem mediów i naukowców. Potocznie mówi się nawet o zjawisku slumsów, odnosząc to określenie do masowych skupisk ludności żyjącej w niedostatku. Jednocześnie w ten sposób dokonuje się pewnego uogólnienia. Zgodnie z nim slumsy ujmowane są jako homogeniczna, zamknięta całość. W artykule opisuję sytuację w Kiberze – części Nairobi – która przez media i badaczy uważana jest za jeden z największych slumsów w Afryce. Staram się wykazać, że slums to bardzo złożony konstrukt społeczny. Z jednej strony uwikłany jest w uproszczony, aczkolwiek o globalnym zasięgu dyskurs, z drugiej – charakteryzuje się nietatwą do zdefiniowania lokalną specyfiką. Proponuję aby zacząć rozumieć lokalność nie jako „stan” lecz sposób w jaki mieszkańcy slumsów nie tylko postrzegają swą rzeczywistość, ale także jak ją praktykują. Pokazuje tym samym, że Kiberę tworzy kilka „lokalności”. Pojmuję je jako społeczne pola (P. Bourdieu) realizacji własnych interesów.

* * *

Slumsy cieszą się specyficznym zainteresowaniem mediów, naukowców, turystów oraz różnych organizacji zajmujących się pomocą. Potocznie mówi się nawet o zjawisku *slumsów*, odnosząc to określenie do masowych skupisk ludności żyjącej w „skrajnym niedostatku” oraz traktując te obszary jako całości charakteryzujące się patologią życia społecznego: brudem, nędzą i przestępczością. Tymczasem badania wskazują na bardziej złożony charakter życia w *slumsach*. Mój wielomiesięczny pobyt w Kiberze¹, części Nairobi, która za sprawą mediów stała się jednym z najbardziej znanych „obszarów biedy na ziemi”, odsłonił rozmaite postawy życiowe praktykowane w warunkach, które globalny dyskurs określa jako nędzę i patologię. W perspektywie zebranych w Kiberze danych, potraktuję metodologię wypracowaną na gruncie antropologii jako narzędzie dające możliwość dyskusji z owym powszechnym wizerunkiem dzielnic nędzy.

W artykule chciałabym wykazać, że *slums* to bardzo złożony konstrukt społeczny. Zwrócę uwagę na jego dwa aspekty. Tworzy go uproszczony, ale za to o globalnym zasięgu dyskurs zewnętrzny o *slumsach*, a także lokalne relacje społeczne polegające między innymi na strategiach zapewniających ludności schronienie i egzystencję. Przy opisie owego konstrukt zdefiniuję, po pierwsze, pojęcie dyskursu oraz lokalności. Po drugie przedstawię interpretację sytuacji Kibery w odniesieniu do tych pojęć, wykorzystując definicję orientalizmu zaproponowaną przez

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie trzech dwumiesięcznych wyjazdów badawczych do Kibery w 2010 i 2012 r. Część kosztów badań pokryta została przez IEiAK UAM. Od sierpnia 2012 roku projekt finansowany jest ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer dec-2011/03/n/hs3/01282”. Podczas badań mieszkałam z tą samą lokalną rodziną. Umożliwiło mi to kontynuację obserwacji poznanej wcześniej sieci informatorów i zachodzących między nimi interakcji (między bliższymi i dalszymi członkami rodziny, grupą sąsiedzką i innymi mieszkańcami Kibery).

Edwarda Saïda² oraz pojęcie „pola” w rozumieniu Pierre’a Bourdieu³. Po trzecie opiszę „dyskurs zewnętrzny” na temat slumsów. Przyjmuję bowiem, że dany obraz rzeczywistości należy zawsze przedstawiać w szerszym kontekście, w którym on funkcjonuje. Po czwarte zaprezentuję kilka przykładów z badań terenowych wskazujących na lokalny czyli zróżnicowany wymiar egzystencji. Warto bowiem, prezentując lokalność, skupić się na codziennych zachowaniach, a nie jak – pisał Geertz – wyłącznie na ich „etykietkach”, a tymi w przypadku *slumsów*, są wytwarzane na ich temat wyobrażenia zawarte w deklaracjach. W odniesieniu do Kibery mamy do czynienia z różnymi praktykami, definicjami i waloryzacją tego obszaru, które pozwolą spojrzeć na to miejsce „od wewnątrz”, pokazując lokalne wymiary *slumsu*, a więc sposoby „bycia” w nim. Po piąte zwrócę uwagę na związek między dyskursem zewnętrznym a praktykami mieszkańców Kibery, wychodząc z założenia, że każde zjawisko pozostaje w relacji z innymi, które go współtworzą, a tym samym współdefiniują. Nie można więc analizować miejscowych wyobrażeń i praktyk związanych z życiem w Kiberze bez ich odniesienia do relacji ze światem Zachodu. Jak słusznie stwierdził Buliński: „nie można zajmować się obcymi światami, nie wiedząc jak ukształtował się ich obraz”⁴

„Dyskurs zewnętrzny” i „lokalność” – perspektywa slumsów

Dyskurs stanowi „społecznie skonstruowany układ stosunków, w ramach których idee, twierdzenia oraz instytucje [w przypadku tematu niniejszego artykułu można dodać także praktyki – przyp. M. Chułek] uzyskują swoje znaczenia”⁵. Dyskursem zewnętrznym nazywam tu zatem treści, które buduje się wokół pojęcia *slums*. Uważam, że treści te przyjmują formę opowieści o jednorodnej, scalonej lokalności, przy czym „lokalność” rozumiem w tym kontekście jako pewne „zbiory społecznych wyobrażeń, które przestają być czymś danym, a stają się projektem konstruowanym i realizowanym w celu społecznego uporządkowania pewnych aspektów życia jednostek”⁶. W przypadku *slumsów* wyobrażenia te koncentrują się wokół obrazów, takich jak nędza, przemoc i choroby. Są one konstruktem budowanym wyłącznie „z zewnątrz” oraz – co istotne – dla ludzi „z zewnątrz”. Inaczej mówiąc lokalność jest w tym wypadku interpretacją tego, co można nazwać specyficznym miejscowym wzorem bycia określonej grupy.

Należy zwrócić uwagę, że nawet jeśli w określonych sytuacjach badani sami posługują się zapośredniczoną z potocznego obiegu informacji definicją *slumsów*, to nie ma powodu, dla którego badacze społeczni powinni bezkrytycznie przyjmować użyteczność tej definicji w poznawaniu ich praktyk. Zewnętrzne konstruowane rzeczywistości posiada ograniczoną heurystycznie wartość, a samo pojęcie „lokalność” odnoszące się do całości danego *slumsu* to idea utrudniająca rzetelną analizę. Takie podejście uniemożliwia spojrzenie na Kiberę jako złożony konstrukt. Jest to z kolei niezbędne aby zbadać relacje między niejasną rzeczywistością zewnętrzną (publiczną) z trudno dla nas dostępną wewnętrzną i zrozumieć różnorodność działań zbiorowości, którą tworzą mieszkańcy *slumsów*. Obserwacja życia w Kiberze i interpretacja tego

² Zob. E. Saïd, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-Ka, 2005.

³ Zob. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, tłum. P. Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2006; P. Bourdieu, *Reguły Sztuki: Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Warszawa: Wydawnictwo Universitas, 2001.

⁴ T. Buliński, *Człowiek do zrobienia. Jak kultura tworzy człowieka: studium antropologiczne*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002, s. 17.

⁵ A. Gromkowska, *Kobiecość w kulturze globalnej*, Poznań: Wydawnictwo Wolumin, 2002, s. 28, cyt. za: S. Ball, *Politics and Policy Making in Education*, London 1990, s. 18.

⁶ D. Wojakowski za: J. Kurczewska, *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy*, [w:] J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN, 2004, s. 133, 135 i następn.

czym jest *slums* według jego mieszkańców skłaniają mnie do stwierdzenia, że Kiberę tworzy kilka „lokalności”. Proponuję, aby zacząć rozumieć lokalność nie jako „stan” ale jako „proces” (działania i wytwarzane przez mieszkańców slumsów opinie). Inspiruję się tu słowami architekta Johna Turnera, który biorąc pod uwagę walkę ludzi o skrawek przestrzeni do życia, zauważył, że pojęcie „mieszkanie” w praktyce jest przede wszystkim czynnością oznaczającą szereg strategii zapewniających schronienie i egzystencję, co wyraził odnosząc się do znaczenia derywatu słowa dom, stwierdzając, że: (ang.) *housing is a verb*⁷. Toteż w przypadku mieszkańców Kibery „lokalność” to sposób, w jaki mieszkańcy nie tylko postrzegają swą rzeczywistość, ale także jak ją praktykują, czyli jak zachowują się w kontekście czynników określanych z „zewnątrz”, jako bieda i patologia.

„Slumsizm” i „wielopolowość” Kibery

Kibera, jako złożony konstrukt społeczny, to miejsce „wytwarzane” przez dyskurs zewnętrzny, co można by przyrównać do mechanizmu opisanego przez Saida jako „orientalizm” oraz przez lokalne, czyli miejscowo istotne praktyki społeczne, które przypominają zachowania zdefiniowane przez Pierre’a Bourdieu jako „pola”. Gandhi zwraca uwagę na to, że E. Said proponuje „rozumienie orientalizmu jako dyskursu, w foucaultowskim znaczeniu tego terminu”⁸. Foucault twierdzi, że: „wytwarzanie dyskursu jest równocześnie kontrolowane, selekcjonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których rolą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej niepokojącej materialności”⁹. Podobnie rozumieć można wytwarzanie dyskursu na temat *slumsów*, które same w sobie są miejscem szczególnej kontroli. Podobnie jak Said zdefiniował orientalizm jako „zbiór instytucji zajmujących się orientem, czyli wypowiadających się na jego temat, wyrażających autorytatywne poglądy, opisujących go, nauczających o nim, zasiedlających go i rządzących nim”¹⁰, tak można by użyć terminu „slumsizm”, aby określić to, co określa *slumsy* (np. w mediach). Pojęcia orientalizm, „slumsizm” oddają zawartość omówionego przeze mnie zewnętrznego dyskursu. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że choćby ze względu na swoje własne, kulturowe ograniczenia, mogę tu użyć jedynie pewnej analogii między tym, co proponuje Said, a zaprezentowaną moją interpretacją *slumsów*. Jasnym jest, że nie mogłam postąpić jak autor *Orientalizmu*, ponieważ nie należę do rzeczywistości *slumsów*. W gruncie rzeczy krytykuję bowiem podejście wypracowane w tak zwanym zachodnim kontekście, w którym zostałam wyedukowana.

Lokalny wymiar Kibery czyli miejscowo istotne praktyki społeczne przypominają zachowania zdefiniowane przez Bourdieu jako „pola”. Warto podkreślić, że mieszkańcy Kibery mają różne motywy i strategie działania. Tworzą bardzo zróżnicowaną pod względem ekonomicznym i społecznym grupę. Zarówno oficjalna retoryka Państwa Kenijskiego jak i samych mieszkańców Kibery skierowana jest jednak zdecydowanie na podtrzymanie jednorodnego – biednego – oblicza tego miejsca. O ile w perspektywie zdobywania dóbr i poprawiania jakości życia, naśladowanie tego zachodniego sposobu opisywania slumsów przez ich mieszkańców ma swój uzasadniony kontekst użycia (jest skuteczne), to wydaje się ono niewłaściwe dla opisywania codziennych praktyk

⁷ M. Davis, *Planeta slumsów*, tłum. K. Bielińska, Warszawa: Książka i Prasa, 2009, s. 45.

⁸ L. Gandhi, *Teoria postkolonialna*, tłum. J. Serwański, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2008, s. 73.

⁹ L. Gandhi, dz. cyt. s. 73, za: M. Foucault, *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria, 2002, s. 7.

¹⁰ M. Todorowa, *Bałkany wyobrażone*, tłum. P. Szymor, M. Budzińska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2008, s. 28, za: E. Said, dz. cyt. s. 31.

ludności, które sprowadzają się do prób przetrwania. Aby opisać *slums*, użyteczne byłoby zatem posłużyć się pojęciem „wielopolowości”, zainspirowanym koncepcją pól wspomnianego wyżej badacza. Wzajemne relacje pomiędzy grupami zamieszkującymi Kiberę koncentrują się głównie na obronie własnych interesów. Proponuję spojrzeć na ten *slums* nie jako biedną i patologiczną lokalność, lecz jak na przestrzeń „wielu pól”. W życiu codziennym odróżniająca poszczególne grupy kultura nie ma znaczenia, jest swego rodzaju stanem oczywistym, normą. Znaczenia nabierają pola rozumiane jako społeczne przestrzenie, w których skupiają się jednostki o podobnych celach i interesach. W tym ujęciu, to właśnie owe pola mają faktyczny wpływ na relacje między grupami interesu. Ich zadaniem jest umiejętne poruszanie się w przestrzeni pól, które są miejscami walki o zajęcie jak najlepszej pozycji względem innych (właściciele domów – *landlords*, organizacji pomocowych, rządu, policji oraz przedstawiciele innych grup, walczących o dostęp do ograniczonych zasobów dóbr i uprawnień). Pola te tworzą system, dzięki któremu Kibera funkcjonuje niemal jak miasteczko w wielkim mieście¹¹.

Kibera w „dyskursie zewnętrznym”

Kibera przez polityków, publicystów i badaczy uznawana jest za największy *slums* w Afryce Wschodniej. Szacuje się, że ma niecałe 3 km² powierzchni i mieszka w niej ok. 700.000 ludzi (dostępne dane liczbowe mówią zarówno o 350.000 jak i milionie mieszkańców)¹². Na opisującą ją „dyskurs zewnętrzny” składają się opracowania naukowe oraz treści generowane przez media oraz organizacje pomocowe. Swoją uwagę skupię tu przede wszystkim na tych drugich, ponieważ budują one zrąb wiedzy potocznej na temat *slumsów* i trafiają do najszerszego grona odbiorców.

W przypadku prac naukowych mamy do czynienia z różnego rodzaju studiami przypadków dotyczącymi sytuacji społecznej w „dzielnicach biedy”. Większość z nich rzetelnie przedstawia ich sytuację¹³, jednak te powstające poza naukami społecznymi dotyczące głównie problemów sanitarnych i zdrowotnych, interpretują te obszary jako miejsca, gdzie załamują się normy uznane powszechnie za „uniwersalne”. Większość tego rodzaju opracowań przywołuje sformułowaną przez ONZ w 2002 roku definicję *slumsów*: jako obszarów, który łączą w różnym stopniu, następujące cechy: brak dostępu do czystej wody do urządzeń sanitarnych i innej infrastruktury; słaba jakość konstrukcji – wszelkich zabudowań; przeludnienie; niepewny status prawny mieszkańców¹⁴.

Media oraz organizacje pomocowe najczęściej odwołują się do uproszczonego obrazu Kibery. Warto zwrócić uwagę, że na stronach internetowych, w broszurach reklamujących „turystykę nędzy”¹⁵, w filmach fabularnych można znaleźć wyłącznie informacje dotyczące statystyk na temat nosicieli wirusa HIV oraz chorujących na gruźlicę, ograniczeń w dostępie do edukacji,

¹¹ Należy w tym miejscu zaznaczyć, że nie można jednak traktować Kibery jako samoistnego i w pełni samowystarczalnego bytu. Jest to podejście naiwne, ponieważ *slums* nie powstał spontanicznie i nie jest bytem niezależnym. Podlega mechanizmom i czynnikom historycznym, gospodarczym i politycznym i ten szerszy kontekst należy uwzględniać.

¹² Zob. dane UN-HABITAT, www.unhabitat.org/content.asp?typeid=19&catid=548&cid=4962 (dostęp: 13.09.2012 r.).

¹³ Zob. np. O. Lewis, *Nagie życie* [t. 1, 2], tłum. Z. Kierszys, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1976, W. F. Whyte, *Street Corner Society: the social structure of an Italian slum*, Chicago: University of Chicago Press, 1993, D. Lee-Smith, *Squatter Landlords in Nairobi: A Case Study of Korogocho*, [w:] P. Amis, P. Lyold (red.), *Housing Africa's Urban Poor*, Manchester: Manchester University Press, 1990.

¹⁴ UN-HABITAT, *The Challenge of Slums. Global Report on Human Settlements 2003*, London: Earthscan Publications, 2003, s. 12.

¹⁵ Typ turystyki określane także jako ‘turystyka slumsów’ (slum tourism), który uwzględnia zwiedzanie ubogich dzielnic w tzw. krajach rozwijających się. Popularny także w Kiberze. Zob. np. E. Selinger, K. Outtersson, *The Ethics of Poverty Tourism*, ‘Boston University School of Law Working Paper’ 2009, nr 09-29.

wszehobecnym śmieciach i niedożywieniu. W obiegu potocznym funkcjonuje opinia, że jest to miejsce wegetacji tysięcy ludzi. Z artykułów internetowych można się dowiedzieć na przykład, że „setki tysięcy ludzi wegetują bez pracy w *slumsach*, w chatkach z blaszanymi dachami, do których rzadko dochodzi prąd. Nie ma tu kanalizacji i odchody wyrzucane są w plastikowych torbach na ulice”¹⁶ lub „przeciwnicy *slumsowej* turystyki nazywają ją zwykłym podglądactwem, bo jaki niby pożytek płynie z pętania się po cuchnących i brudnych zaułkach, pełnych rozpadających się baraków, w których nędzarze wegetują bez kanalizacji, prądu i wody”¹⁷. Nawet próby pokazania „prawdziwego” życia w *slumsach* np. przez kręcenie filmów dokumentalnych, które odwołują się głównie do narracji mieszkańców, opowiadających o swoim życiu, kończą się utwierdzeniem odbiorcy w przekonaniu, że *slums* tworzy wyłącznie nędza i niewyobrażalna wręcz patologia¹⁸. Niewiele powstaje artykułów prasowych czy filmów próbujących pokazać różnorodność *slumsów* oraz codzienne życie jego mieszkańców. Istnieje więc pewna tendencja w sposobie prezentowania *slumsów* i mówienia o nich. Język legitymizuje utarte już społeczne obrazy „straszliwej biedy, nędzy i bezradności”. Mamy do czynienia z zamkniętym obiegiem pojęć, za pomocą których ten *slums* i biedę się opisuje, konstruując w ten sposób wyznaczniki *slumsu* jako kategorii¹⁹. „Dzielnica biedy” to jest ten „inny”, „obcy”. Część mieszkańców Nairobi, nie będąc nigdy w Kiberze, ma o niej konkretne wyobrażenie. Uproszczony obraz Kibery wytwarzany przez media oraz organizacje pomocowe sprawia, że ludzi tam żyjących traktuje się jako radykalnie odmiennych od „normalnych” mieszkańców miasta. Jednym z przykładów ilustrujących to twierdzenie mogą być pytania dotyczące *slumsu* zadawane mi przez Kenijczyków mieszkających w bogatszych dzielnicach Nairobi. Podczas jednej z rozmów kobieta, która od trzydziestu lat mieszka siedem kilometrów od *slumsu* zapytała mnie: Czy to prawda, że w Kiberze na przystanku rano można spotkać elegancko ubranych ludzi np. w garnitury i w ogóle nie widać, że są ze *slumsów*? Inny mężczyzna dopytywał, czy widziałam już „latające toalety”²⁰ i jak radzę sobie z panującymi tam z pewnością nieprzyjemnymi zapachami? Ludność spoza Kibery mówi tylko i wyłącznie o swoim stosunku do kategorii (kategorii *slumsu*), a nie do ludzi – mieszkańców Kibery, czyli czynnika stanowiącego istotę tego miejsca.

Należy zauważyć, że ten zaprezentowany pokrótce „zewnątrzny dyskurs”, który można określić jako dyskurs zachodni to jedyny jaki funkcjonuje w zakresie analizy zjawisk społeczno-kulturowych zachodzących w *slumsach* obszaru Afryki Wschodniej. Alternatywny po prostu nie istnieje, ze względu na fakt, że sama definicja *slumsów* jest na wskroś „zachodnia”. Jest to swego rodzaju „błędne koło”, gdyż normy naszej kultury zostały uznane za jedyne właściwe przy opisie kultury obcej. Opisywanie *slumsów* zgodnie z przedstawionym wyżej schematem wynika nie tyle z niewiedzy ekspertów, komentatorów i innych ludzi zaangażowanych w rozwiązywanie problemów biedy na świecie, ile z braku ich pogłębionych i bezpośrednich kontaktów z tymi, których opisują. Uproszczony obraz na temat *slumsów* jest efektem ‘kolekcjonowania’ wyobrażeń na ich temat, a nie rezultatem analizy codziennych zachowań. W tym właśnie tkwi cały problem: antropologia nie posługuje się jeszcze odpowiednimi narzędziami do opisu. Parafrazując Geertza, można powiedzieć, że „to niepowodzenie wynika nie z braku metodologicznego

¹⁶ K. Kęciak, *Krew po wyborach*, ‘Tygodnik Przegląd’ 2008 nr 2, za: www.przeglad-tygodnik.pl/pl/node/12072 (dostęp 17.05.2011 r.).

¹⁷ J. Mielnik, *Urlop w slumsach*, ‘Focus.pl’ 2010, za: www.focus.pl/cywilizacja/zobacz/publikacje/urlop-w-slumsach/nc/1/ (dostęp 16.05.2011 r.).

¹⁸ Warto zauważyć, że dzieje się tak, ponieważ filmy te kręcone są przez białych dziennikarzy z Zachodu, którzy już samą swoją obecnością generują u miejscowych pewien schemat wypowiedzi.

¹⁹ Por. T. Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy*, Sopot: Słowo/Obraz Terytoria, 2009, s. 12,363.

²⁰ Ludzie żyjący w *slumsach* zmuszeni są uciekać się do czegoś, co nazywają „latającymi ubikacjami” lub „scudami”: wkładają odchody do plastikowej torby i wyrzucają na pobliski dach lub drogę. Zob. M. Davis, dz. cyt., s. 197.

zdyscyplinowania, co raczej z pewnej nieporadności teoretycznej²¹. W przypadku *slumsów* uwi-
doczna się ona w sposobie traktowania ich jako homogenicznej, zamkniętej całości.

Lokalny wymiar Kibery

Kibera różni się tym od większości *slumsów* w Nairobi, że nie jest zdominowana wyraźnie przez jakąś grupę etniczną. Zamieszkują ją przedstawiciele wszystkich czterdziestu trzech grup etnicznych Kenii, a także uchodźcy np. z Sudanu. Przebywają tam zarówno ludzie, którzy starają się przetrwać za mniej niż osiemdziesiąt szylingów kenijskich, a więc mniej niż jednego dolara dziennie, pośród śmieci i ścieków, o których inni mieszkańcy *slumsów* mówią wprost, że „wariują z nędzy”. Jednocześnie mieszkają tam i tacy, którzy zarabiają kilkanaście tysięcy szylingów kenijskich miesięcznie i mają w domach udogodnienia, takie jak sprzęt dvd, lodówka itp. Na podstawie wypowiedzi i zachowań mieszkańców *slumsów* można zaliczyć ich do kilku grup, jednak klasyfikacja ta przyjęta jest arbitralnie. Mieszkańcy Kibery na podstawie tego, jak postrzegają różnice między statusem społecznym i kulturowym także dokonują między sobą podziałów.

Kibera to po prostu *slums*

Mieszkając w Kiberze j spotykałam osoby, dla których jest to *slums* w rozumieniu „piekła na ziemi”. Warunki bytowe setek mieszkańców tej części Nairobi są niezwykle trudne, zmagają się oni z brakiem zatrudnienia, poczucia bezpieczeństwa, przemocą i dyskryminacją. Zgodnie z panującą w Kiberze opinią w niektórych obszarach *slumsu*, wyjście z domu po zmroku jest niemal równoznaczne z narażeniem się na gwałt lub napaść rabunkową. Ludzie ci nie korzystają z pomocy organizacji pozarządowych, nie należą do grup przestępczych, a ich codzienne życie sprowadza się do poszukiwania choćby najmniejszych środków umożliwiających przeżycie. Wielokrotnie moi sąsiedzi wypowiadali się w podobnym tonie:

Tutaj to nie życie. Zobacz, codziennie rano wychodzę z domu w poszukiwaniu pracy. Pukam od bramy do bramy i pytam, czy ktoś potrzebuje pracownicy, np. do uprania ubrań i często wracam tu z niczym. Mam troje małych dzieci, one muszą coś jeść. Zobacz, jak my tu żyjemy, to tragedia (kobieta, 22 lata).

My tu nie żyjemy, my tu każdego dnia walczymy (ang. *struggling*) o przeżycie. Pytałaś o organizacji pomocowe – wiem, że są, ale nigdy w takiej nie byłam. Boję się wyjść z domu wieczorem, kradzieże to norma. Chciałabym się stąd wyrwać (kobieta, 27 lat).

Moje obserwacje wykazały, że nie były to wyłącznie deklaracje wypowiedziane na potrzeby spotkania ze mną, przedstawicielką Zachodu utożsamianą z zamożnością ale rzeczywista sytuacja z którą się zmagają. Są to najczęściej osoby, które urodziły się w Kiberze, nie mają rodziny w innej części Nairobi czy Kenii, do której mogliby wyjechać, jest to dla nich jedyne i stałe miejsce zamieszkania.

²¹ C. Geertz, *Interpretacja kultur*, tłum. M.M. Piechaczek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005, s. 227.

„Nasza Kibera to nie slums”

W Kiberze żyją też osoby, które traktują ten *slums* przede wszystkim jako dom, wartość ekonomiczną (ziemia) i symboliczną (spuścizną po przodkach). Należy zwrócić uwagę na fakt, że mieszkańcy sami wyróżniają wśród siebie tych, którzy w Kiberze się urodzili i tzw. migrantów. Jeden z moich rozmówców, tłumacząc mi różnicę w sposobie traktowania *slumsu* przez te dwie grupy mieszkańców, stwierdził, że różnicę najlepiej zobrazowały walki powyborcze w 2007 roku:

Różnica między nami – mieszkańcami stałymi – a migrantami była dobrze widoczna. My nie chcieliśmy brać udziału w tych walkach, bo tu jest cały nasz dobytek. Całe wyposażenie mojego domu: telewizor, ta kanapa, na której siedzisz – to było bardzo drogie. Byłbym głupi, gdybym chciał brać udział w zamieszkach, które doprowadzają do pożarów tysięcy domów i takich dobyteków. Poza tym, my tutaj w Kiberze – wszystkie grupy etniczne – bardzo się przemieszaliśmy, chodziliśmy razem do szkoły, pożeniśmy się między sobą i trybalizmu nie ma. Ale migranci, którzy przyjeżdżają tu ze wsi szukać pracy, są wychowani w kulturze swoich grup i często wrogo nastawieni do innych, np. do Kikuju i do Luo. Im jest też wszystko jedno, jeśli Kibera spłonie, bo mają dokąd wracać (mężczyzna, lat 55).

Niezwykle interesującym i wyróżniającym się na tle innych przykładem podejścia do Kibery jest postawa grupy Nubijczyków Kenijskich²². Członkowie tej społeczności uznają *slums* za „ziemię przodków”, o którą należy walczyć. W Kenii mieszka około stu tysięcy Nubijczyków Kenijskich²³. Największe skupisko tej grupy (ok. 7.000)²⁴ od sześciu pokoleń, żyje w Kiberze i jest tam chowana po śmierci. Z danych historycznych wynika, że zanim Nubijczycy Kenijscy stworzyli na przełomie XIX i XX w. odrębną grupę etniczną, przeszli długi proces jednoczący²⁵. Informatorzy, opowiadając o swoich „korzeniach”, wskazywali, że ich przodkowie stanowili rdzeń brytyjskiego pułku kolonialnego²⁶. Ludność ta pomagała Brytyjczykom w ich wyprawach wojennych. Kiedy przodkowie dzisiejszych Nubijczyków Kenijskich dotarli do Kenii²⁷, Nairobi jeszcze nie istniała. Osadnicy przybyli na miejsce, które dziś jest Kiberą. Warto podkreślić, że nazwa ta pochodzi od nubijskiego słowa *kibra*, które oznacza busz. Należy też wiedzieć, że Nubijczycy zastrzegli sobie prawo do Kibery jako swojej „ojczyzny”, między innymi właśnie dlatego, że byli oni na służbie

²² Przez wiele lat w dyskursie publicznym Nubijczycy Kenijscy określani byli jako ‘bezpieństwowcy’, dopiero w 2009 roku zostali oficjalnie uznani przez władze państwa za czterdziestą trzecią grupę etniczną Kenii (*The nubian community v. The state of kenya communication, nairobi* 2010, s. 30). Jednakże figurują oni w kategorii zbiorczej zwanej ‘inne grupy’ (*Others*), do której zalicza się społeczności, wobec których nie jest przyjęte, aby oficjalnie (np. w dokumentach) wyróżniać je ich etnonimem. Na podstawie obserwacji zabiegów politycznych, w których uczestniczy ta grupa, można przyjąć, że nazwie Nubijczycy Kenijscy nadaje się status oficjalny. To dlatego zachowują pisownię drugiego członu nazwy – Kenijscy – wielką literą. W rozmowach prowadzonych w języku angielskim określają siebie jako *Kenyan Nubians* lub *Nubians*.

²³ Global Report 2008, s. 65, za: www.unhcr.org/4a2d286d2.html (dostęp 3.06.2011 r.).

²⁴ Zob. J. V. A De Smedt., *The Nubians of Kibera: a Social History of the Nubians and Kibera Slums*, Leiden: Faculty of the Humanities, Leiden University 2011 (niepublikowana rozprawa doktorska), s. 111.

²⁵ Kwestia genezy i obecnej sytuacji tej grupy jest bardzo złożona i znacznie przekracza ramy niniejszego artykułu. Odwołam się tu tylko do wybranych wątków poruszanych przez moich rozmówców. istnieje szereg opracowań opisujących proces kształtowania społeczności Nubijczyków Kenijskich np. J. V. A De Smedt., *The Nubians of Kibera: a Social History of the Nubians and Kibera Slums*, Leiden: Faculty of the Humanities, Leiden University 2011 (niepublikowana rozprawa doktorska), T. Parsons, *Kibera is Our Blood: The Sudanese Military Legacy in Nairobi's Kibera Locatiom, 1902-2969*, “The International Journal of African Historical Studies”, Vol. 30 nr 1, s. 87-122.

²⁶ King’s African Rifles, znany również jako ‘Askaris’, zob. *The Nubian Community in Kenya v. The State of Kenya’ Communication 317/06*, Nairobi: Open Society Justice Initiative, 2010, s. 6.

²⁷ T. Parsons, dz. cyt., s. 87-122.

korony brytyjskiej. Moi rozmówcy bardzo często przypominali, że Kibera została im ofiarowana oficjalnie ‘w nagrodę’ za zasługi dla Brytyjczyków:

Kibera została dana Nubijczykom przez Królową Brytyjską – zrobiła to sama, kupiła ją dla Nubijczyków. Mamy tu w Kiberze nawet nubijską szkołę, która została wybudowana przez królową dla naszych dzieci i ta szkoła działa do dzisiaj. To nasza własność. Nie slums, tylko nubijska wioska (mężczyzna, lat 60).

Akt przyznania Kibery Nubijczykom nie ma obecnie mocy prawnej, czego w obliczu wydarzeń historycznych moi rozmówcy nie akceptują:

Rząd nie chce dać nam tej ziemi. Nie rozumiem, dlaczego. Historia jasno pokazuje, że powinna być nasza (mężczyzna, lat 66).

Do dziś reprezentanci tej grupy walczą na drodze prawnej o uzyskanie prawa do ziemi²⁸. Warto zaznaczyć, że Nubijczycy w Kiberze często są właścicielami domów. Nazywani są *landlords* (właściciele ziemscy), ale w praktyce należą do nich jedynie domy, a nie ziemia. Zdaniem większości moich rozmówców właściciele domów – inni niż Nubijczycy – okradają nubijską społeczność z jej własności. Kiberę określają wprost jako „ojczyznę”, do której mają wyłączne prawo:

Musisz mieć jakieś miejsce, które nazwiesz domem i właśnie dlatego Nubijczycy powtarzają – Kibera to nasz dom. Inne plemiona mają swoją ziemię poza Nairobi, a w przypadku Nubijczyków ziemia rodzima to właśnie Kibera. Nie mówimy przy tym, że nikt inny nie może tu mieszkać. Każdy może mieszkać w Kiberze i być gościem na nubijskiej ziemi. Może sprowadzić tu rodzinę, pamiętając jednak, że nie jest tu po to, żeby wysiedlić albo zdominować Nubijczyków (mężczyzna, lat 40).

Stosunek Nubijczyków do Kibery opisywanej wyłącznie w kategorii *slumsu* obrazują między innymi ich wypowiedzi:

Mamy tu dużo problemów, ale to normalne życie. Definicja *slumsów* zależy od nas. Zależy od tego, jak i gdzie tutaj mieszkasz. Możesz wejść do *slumsów* i znaleźć miejsca bardzo czyste, to zależy, co w tym *slumsach* znasz. To my jesteśmy tym, co buduje to miejsce, my decydujemy o tym, jak jest pojmowane (kobieta, lat 20).

Makina [część Kibery – przyp. M.Ch] – to wioska. *Slums* to miejsce, gdzie mają domy, w których jest miejsce tylko do spania, nie ma miejsca do zabawy dla dzieci, nie ma miejsca na rozwieszenie prania. Część Kibery to *slums*, ale zobacz, np. tutaj, to nie jest *slums*. Mam toaletę, plac do zabawy dla dzieci, mam kuchnię, kilka pomieszczeń – w *slumsie* nie znajdziesz takich domów. Np. Korogocho – to jest *slums*. Kiberę nazywamy tu wioską nubijską. Są miejsca, np. Lain Saba [część Kibery – przyp. M.Ch] – to *slums*, ludzie żyją tam jak zwierzęta. Są latające toalety (mężczyzna, lat 48).

Nubijczycy nie mówią o Kiberze jak o *slumsie*. *Slumsy* to jest nazwa z zewnątrz, nadana przez ludzi z zewnątrz. Jak w Kenii zapytasz kogoś, co to są *slumsy*, usłyszysz, że to jest miejsce, gdzie nic się nie dzieje, gdzie jest bardzo niski poziom życia. Ludzie z zewnątrz mówią, że jest tu bardzo niebezpiecznie, że nie można tu chodzić po osiemnastej, tylko siedzieć w zamknięciu. Ale nie do końca tak jest. Teraz Kibera się zmienia. Teraz *slumsy* to miejsce, gdzie można zdobyć wszystko, to czarny rynek i najlepsi pracownicy z możliwych. Życie tutaj zawsze związane jest

²⁸ Więcej na temat sytuacji prawnej Nubijczyków i ich walki o ziemię zob. *The Nubian Community in Kenya v. The State of Kenya*’ Communication 317/06, Nairobi: Open Society Justice Initiative, 2010.

z niskim poziomem życia, z biedą. Nie jesteś nigdy pewna następnego dnia. Ale ja nie nazywam Kibery *slumsem*. Używam słowa *slums* tylko dla wyjaśnienia tego, gdzie mieszkam, ludziom z zewnątrz. Media tego używają, żeby powiedzieć ludziom idącym do Kibery, że idą do biednego miejsca (mężczyzna, lat 29).

Kibera nie tylko stanowi źródło dochodów dla Nubijczyków (jako właściciele niektórych domów), ale jest istotnym elementem budowania zbiorowej identyfikacji tej grupy. Wszyscy Nubijczycy Kenijscy, z którymi rozmawiałam, jednoznacznie identyfikowali się z Kiberą – konkretnym miejscem, wobec którego kształtuje się ich rzeczywistość. To Kibera, według moich rozmówców, jest fundamentem, na którym powstała ich wspólnota – dopiero kiedy ich przodkowie osiedlili się w tym miejscu, „w pełni wykształciła się ich kultura” (kobieta, lat 40). Obserwacja życia Nubijczyków w Kiberze, potwierdza, że manifestują oni swoją przynależność do tego miejsca nie tylko na poziomie deklaracji. Przykładem może być fakt, że podczas prowadzonego przez Kenijski rząd i Program Narodów Zjednoczonych ds. Osiedli Ludzkich przesiedlania ludności ze *slumsu* do nowych mieszkań²⁹ część jego mieszkańców – Nubijczyków – odmówiła opuszczenia dotychczasowych miejsc pobytu. Ich zachowanie sugeruje więc, że *slums* tworzy „coś jeszcze”, czego obowiązujący – zachodni – dyskurs nie dostrzega, być może, ze względu na ograniczony aparat pojęciowy.

Ukryty dostatek, pomocowy biznes i „praca umysłu”

Trzecia grupa mieszkańców sytuuje się pomiędzy opisanymi powyżej podejściami. Należą do niej osoby, dla których Kibera to *slums* lub dom w zależności od kontekstu, w którym się znajdują. Na co dzień, wśród „swoich” uważają Kiberę za własny dom, jednak w momencie pojawienia się osoby z zewnątrz „przeistacza się ona w *slums*” – miejsce biedne.

W Kiberze żyją mężczyźni, którzy deklarują się jako biedni bezrobotni. Oczekują od innych pomocy. Jednak w rzeczywistości są to osoby, których dochody pozwalają na opłacanie sprzętaczki, praca, pucybuta oraz przygotowywanych w lokalnej restauracji posiłków. Większość z tej grupy trudni się handlem kradzionym sprzętem, utrzymuje dobre kontakty nie tylko z lokalnymi złodziejami, ale najczęściej także z policją. Mamy tu więc do czynienia ze swego rodzaju „ukrytym dostatkim”, a Kibera okazuje się miejscem, które daje możliwości rozwoju „biznesu”. Jeden z moich rozmówców wprost stwierdził:

No wiesz, to jest biznes. Ja tu pracuję głową i mam z czego żyć. Nie wyprowadziłbym się stąd, bo tu wszystko jest bardzo tanie i mieszkanie, i jedzenie. Tutaj trzeba mieć dobre kontakty i można żyć bardzo dobrze. Nikt mnie tu nie kontroluje (mężczyzna, 30 lat).

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na sformułowanie: „pracuję głową/umysłem” (org. *I work with my brain*). Mój przewodnik w *slumsach* wielokrotnie zaznaczał, że nie chce iść pracować na budowie, gdyż pieniądze zdobywa „pracą umysłu”. Mieszkańcy Kibery rozumieją to jako „kombinowanie”, czyli zdobywanie pieniędzy na życie. Przykładem tego rodzaju „pracy umysłu” jest choćby taktyka, która polega na zapewnieniu danemu politykowi, w zamian za wynagrodzenie, poparcia wśród miejscowej ludności. Warto dodać, że wielu polityków w ten sposób ubiega się o elektorat z Kibery. Podczas mojego pobytu badawczego, w towarzystwie dwóch znajomych (informatorów), uczestniczyłam w tego rodzaju transakcji. Otóż po publicznej części

²⁹ Przesiedlenia części mieszkańców Kibery do mieszkań w pięciopiętrowych blokach były prowadzone w ramach programu KENSUP (Kenya Slum Upgrading Programme), który ma na celu poprawę jakości życia w slumsach. Więcej informacji na ten temat zob. www.housing.go.ke/?p=124 (dostęp: 18.01.2012).

wiecu: przemówieniu kandydata i jego żywiołowych interakcjach ze słuchaczami, nastąpiła część nieoficjalna, kiedy to moi informatorzy otrzymali od „organizatora” spotkania dwa tysiące szylingów kenijskich. Dołączyło do nich kolejnych trzech mężczyzn oczekujących na należny im „przydział” pieniędzy. Wówczas mój przewodnik z niezadowoleniem stwierdził, „że teraz będą musieli się podzielić pieniędzmi” i dodał:

Zobacz ...to właśnie jest praca umysłu. Teraz tych spotkań będzie dużo, od każdego kandydata trzeba zażądać pieniędzy, oni od lat obiecują poprawę warunków życia, a przychodzą tu tylko przed wyborami, wykorzystują nas i odchodzą. Trzeba wiedzieć, jak się wkręcić i z kim rozmawiać na tych spotkaniach, żeby dostać pieniądze, ale zobacz – umiem się ustawić. Muszę kombinować, bo mam rodzinę, dziecko i muszę ich utrzymać.

Kolejną kategorię mieszkańców stanowią lokalni liderzy dziesiątek organizacji pomocowych³⁰ oraz ich rodziny. Organizacje te prowadzą różnego rodzaju działalność, np. kursy krawieckie, szkolenia z zakresu obsługi komputera i rachunkowości, zapewniają edukację, opiekę sierocnym dzieciom, edukację z zakresu funkcjonowania z wirusem HIV itp. Żyjąc w Kiberze i rozmawiając z jej mieszkańcami bardzo szybko można dość do wniosku, że nie widać żadnych efektów działalności zdecydowanej większości tych organizacji. Jakie są więc sposoby ich działania i jaka jest odpowiedź mieszkańców Kibery na te zewnętrzne (zachodnie) koncepcje pomocy? Organizacje te bardzo często są zakładane przez obcokrajowców, np. Amerykanów i Europejczyków, którzy znajdują sponsorów i przesyłają pieniądze na działalność pomocową w Kiberze. Zaprezentuję tutaj przykłady funkcjonowania dwóch z nich³¹.

Organizacja „A” została założona przez dwóch Amerykanów. Zajmuje się przygotowywaniem różnego rodzaju kursów dla młodzieży. Amerykanie przesyłają pieniądze na pokrycie wszelkich kosztów działania tej instytucji: pensji dla nauczycieli, posiłków podczas kursów dla uczestników itd. Lokalni liderzy, wybrani wcześniej przez fundatorów, którzy słusznie założyli, że miejscowi najlepiej znają sytuację w *slumsie* i są w stanie dotrzeć do najbardziej potrzebujących, stosują jednak inne od wyobrażeń Amerykanów strategie pomocowe. Od każdej osoby zapisującej się na kurs pobierają wpisowe w wysokości tysiąca szylingów kenijskich. Jeśli zgłosi się np. sześćdziesięciu kursantów to prywatny zysk lokalnych liderów wynosi sześćdziesiąt tysięcy szylingów kenijskich.

Organizacja „B” zajmuje się między innymi prowadzeniem jednodniowych kursów dla nosicieli wirusa HIV. Uczestnicy dowiadują się, np. gdzie należy udać się po darmowe lekarstwa oraz jak ważna dla zachowania zdrowia jest odpowiednia dieta. Sponsorzy kursów zapewniają wszystkim czterdziestu uczestnikom trzy posiłki w ciągu dnia oraz pięćset szylingów kenijskich kieszonkowego. Koordynatorzy kierujący działaniami organizacji w Kiberze na początku szkoleń informują uczestników, że zjedzą owe trzy posiłki i otrzymają pięćdziesiąt szylingów kenijskich na dojazd do domu w obrębie Kibery (siedziba organizacji znajduje się na obrzeżach *slumsu*). Kursanci podpisują listę obecności oraz potwierdzenie otrzymania nie pięciuset a pięćdziesięciu szylingów. Po zakończeniu szkolenia prowadzący kurs lokalny lider organizacji – mieszkaniec Kibery – na każdym pokwitowaniu dopisuje zero i tak pięćdziesiąt szylingów przeistacza się w pięćset i czterysta pięćdziesiąt szylingów trafia do domowego budżetu tegoż

³⁰ Mam tu na myśli zarówno oficjalne instytucje pomocowe typu NGO (non-governmental organization), jak i CBO (community based organization), czyli zakładane przez samych mieszkańców stowarzyszenia prowadzące działania na rzecz własnej społeczności. Zarówno pierwsze, jak i drugie to głównie instytucje ‘formowane’ na wzór zachodnich, które stanowią specyficzne skrzyżowanie obcego (postkolonialnego) trybu działania (edukowania, finansowania) z lokalną mentalnością.

³¹ Ze względów etycznych – nie podaję tu nazw konkretnych organizacji. Opisując je, posłużę się oznaczeniami ‘A’ oraz ‘B’.

lidera. Uczestnicy kursu są zadowoleni, ponieważ zjedli pełne posiłki i dodatkowo otrzymali pięćdziesiąt szylingów na dojazd do domu. Większość pójdzie jednak pieszo i tym samym oszczędzi te pieniądze.

O powiązaniu „dyskursu zewnętrznego” z lokalnymi praktykami

Opisany powyżej dyskurs zewnętrzny i lokalne praktyki to dwa różne sposoby interpretacji życia w Kiberze. Pierwszy to uproszczony obraz *slumsu*, kreowany przez ludzi nie mających długotrwałego, codziennego i bezpośredniego kontaktu z różnymi grupami ludności zamieszkującymi ten obszar. Określiłam go jako „slumsizm”. Natomiast opisane powyżej przykłady wypowiedzi i innych działań mieszkańców Kibery zaliczam do przejawów lokalności. Warto zwrócić uwagę, że są one jednak silnie powiązane z dyskursem zewnętrznym, a konsekwencje tej zależności są niezwykle istotne.

Mimo wspomnianej przeze mnie różnorodności, Kibera w powszechnej świadomości jawi się wyłącznie jako miejsce nędzy. Z jednej strony dla części mieszkańców Kibery jest to swego rodzaju „przekleństwo”. Odwołam się tu do dwóch przykładów. Pierwszy stanowią przypadki gwałtów, które mają miejsce w tym miejscu niemal codziennie. Drugi dotyczy sytuacji znajdowania wśród śmieci porzuconych niemowląt. W obu tych przypadkach policja najczęściej nie reaguje na zgłoszenia i nie wdraża odpowiedniej procedury, ponieważ, jak stwierdził jeden z mieszkańców Kibery: „zarówno przypadek gwałtu jak i znalezione wśród śmieci dziecko to w Kiberze norma” (mężczyzna, lat 50). Rezultat – gwałciciele pozostają bezkarni, a przyniesione na komisariat niemowlęta stają się nierzadko towarem na sprzedaż i biznesem dla policjantów.

Poza tym część mieszkańców Kibery potrafi wykorzystać opisany przeze mnie uproszczony obraz *slumsu*. Przykładem może być fakt, że ludzie masowo przyjeżdżają do Kibery, choć często mogliby pozostać w rodzinnych wsiach. Robią to, ponieważ w *slumsie* wszystko jest „bardzo tanie” i działają liczne organizacje pomocowe dające szansę na otrzymanie darmowych dóbr materialnych. Potwierdzają to choćby wypowiedzi moich rozmówców, którzy opowiadali, dla czego przyjechali do Kibery lub/i z jakich powodów jej nie opuszczają:

Przyjechałem tu, bo słyszałem, że tutaj życie jest tanie. I prawda jest taka, że nie byłoby mnie stać na życie gdziekolwiek indziej. Tutaj wychodzę na ulicę i mogę kupić troszkę jedzenia za małe pieniądze. Idź do *Nakumat* [nazwa supermarketu – przyp. M. Chułek] i zobacz sobie, ile tam kosztuje jedno mango. Mówię ci, kosztuje nawet kiladziesiąt szylingów, a tutaj zobacz – tylko pięć’ (mężczyzna, lat 32).

Gdzie miałabym pójść? Nie znam innego miejsca, gdzie mogłabym wynająć tani pokój. Przyjechałam tu szukać pracy. Pracy nie ma, ale walczę o przetrwanie. Plusem życia tutaj jest to, że wszystko jest tanie, jakby w miarę dostosowane do bardzo biednych ludzi’ (kobieta, lat 40).

Można powiedzieć, że *slumsy* są etykietą samą w sobie, w pewnym sensie „znakiem jakości” biedy. Zachowanie części mieszkańców *slumsów* świadczy o tym, że ich strategią przetrwania jest podtrzymywanie *status quo* Kibery. Warto wspomnieć tu choćby o nosicielach wirusa HIV gromadzących się w jednej z organizacji pozarządowych. Część z nich oczekuje „wszystkiego za darmo”. Doskonale obrazują to efekty osiemnastomiesięcznego kursu na temat życia z wirusem, który kończy się szkoleniem w prowadzeniu tzw. „minibiznesu”. Uczestnicy mają możliwość otrzymania mikrokredytu pod warunkiem, że tygodniowo będą oszczędzali niewielkie kwoty pieniędzy. Przyznana gotówka daje im realne możliwości zmiany sytuacji życiowej, jednak tylko osiem z dwudziestu trzech osób biorących udział w tegorocznych zajęciach wykorzystało swoją szansę. Pozostali uczestnicy roztrwonili pieniądze i poszukują innych form wsparcia. Podczas

codziennych rozmów oraz w różnych sytuacjach, które obserwowałam, przekonałam się, że ludzie ci świadomie wykorzystują szanse, jakie stwarzają im rodzime instytucje (nieformalne i formalne) proponujące pomoc. Moi informatorzy na przykład najczęściej nie używali przy mnie nigdy słowa *slums*. Pojawiało się jednak ono natychmiast, kiedy udawali się do różnego rodzaju instytucji formalnych po pomoc materialną. *Slums* był celowo używanym pojęciem, dzięki któremu sygnalizowali swój status. Tego typu działanie wskazuje na to, że ludność Kibery, potrafi nadawać temu pojęciu pragmatyczny wymiar. Manipulowanie nim może być przykładem umiejętności wytwarzania specyficznych, oddolnych strategii przetrwania, które przebiegają wyłącznie w sferze codziennej widocznej tylko z perspektywy relacji między mieszkańcami.

Konkluzje

Odwołując się sposobów, w jakie opisywana jest Kibera oraz przytaczając przykłady działania jej mieszkańców, starałam się wykazać, że *slums* to złożony konstrukt społeczny. „Dyskurs zewnętrzny” na temat slumsów, który tworzy kombinację wyobrażeń potocznych, upowszechnianych przez media, powielanych niejednokrotnie przez badaczy nie mających intensywnego kontaktu z tym obszarem, sprawia, że Kibera postrzegana jest wyłącznie przez uproszczony obraz wszechobecnej tam biedy, generującej wszelkie patologie społeczne. Tę perspektywę ujmowania slumsu jako jednorodnej i wynaturzonej lokalności określiłam jako „*slumsizm*”, czyli zachodni zabieg dyskursywny wytwarzający „gorszego *Innego*”, analogiczny do tego, który Said określił jako „orientalizm”. Pozbawiony szczegółów, lecz bardzo sugestywny obraz Kibery informuje jedynie o tych cechach życia w *slumsie*, które w zachodniej mentalności definiowane są jako odbiegające od ogólnie przyjętych norm „normalnego życia”. Takie wyobrażenie życia w Kiberze, choć nie pozbawione realnych odniesień, bywa motywem dla działań wielu organizacji pomocowych. Zebrane przeze mnie podczas badań terenowych w Kiberze informacje wskazują, że życie w *slumsie* jest zróżnicowane i jako takie niejednokrotnie stanowi rezultat reakcji miejscowej ludności na trudne warunki egzystencjalne. Lokalne codzienne praktyki wskazują na fakt, że miejscowi pozytywnie waloryzują swoje otoczenie, mając jednocześnie na uwadze własne niedostatki. Jednocześnie, jako znawcy mechanizmów warunkujących ich życie, wykorzystują je na swoją korzyść, co określają czasem jako „pracę umysłu”. Ważny jest bowiem fakt, że wielu moich rozmówców doskonale rozumiało działanie „dyskursu zewnętrznego”, w którym tkwią zachodnie organizacje pomocowe i dzięki temu odkrywało możliwości manipulowania statusem „biednego mieszkańca Kibery”, jaki ów dyskurs umożliwia. Tego typu interakcje wychodzące poza uproszczoną wizję życia w Kiberze generowaną przez „*slumsizm*”, jednocześnie – i paradoksalnie – pozwalając mu nadal się utrzymywać i „samouzasadniać”. Jak wielu badaczy faktycznie decyduje się bowiem poznać „od podszewki” sytuację *slumsów*? To pytanie w zasadzie retoryczne. Jak wykazały moje obserwacje, większość działaczy pomocowych i badaczy unika intensywnego zaznajomienia się z miejscowymi z dzielnic biedy. Rezygnuje z zamieszkiwania z nimi, a zadowala się dochodzeniem do informatorów wcześniej umówionych przez znajomych „system pracy zachodnich”, lokalnych przewodników. Wielość zachowań miejscowej ludności wymyka się zatem „*slumsizmowi*” i dlatego zaproponowałam interpretacje lokalności odwołując się do koncepcji pól Bourdieu. Spojrzenie na *slums* jako obszar wielu pól pozwala uniknąć esencjalizujących diagnoz i ukazać dynamikę miejscowych praktyk ukierunkowanych na wytwarzanie rozmaitych sposobów przetrwania.

Nie chce sugerować, że społeczność slumsów pozbawiona jest problemów związanych z biedą i licznymi patologiami. Byłoby to niezgodne z faktami. Chcę jedynie zwrócić uwagę, że warto wyjść poza atrakcyjną medialnie i zbyt uproszczoną perspektywę rozmiękania biedy w Afryce. Uważam, że tylko dokładne zgłębienie oddolnych sposobów, a nawet strategii przetrwania

mieszkańców *slumsów*, pozwoli zastanowić się nad zagadnieniem skuteczności pomocy obszarom definiowanym przez Zachód jako „dotknięte nędzą”.

Magdalena Chułek (mgr): doktorantka w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 2011 roku obroniła pracę magisterską pod tytułem: „Nubijczycy Kenijscy z Kibery. Strategie budowania zbiorowej identyfikacji” przygotowaną pod kierunkiem prof. dr hab. Ryszarda Vorbricha. Prowadziła badania terenowe m. in. w Sudanie i Egipcie, obecnie w Kenii. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat lokalnych strategii pomocowych w wybranych kenijskich slumsach. Jej zainteresowania naukowo-badawcze koncentrują się wokół następujących zagadnień: Kultury Afryki; Antropologia społeczna: badanie wybranych typów więzi społecznych: „pomoc”, „wymiana”, „władza” w warunkach określanych jako „skrajne”- slumsy; Krytyczna antropologia rozwoju; Etyka w antropologii: obserwacja uczestnicząca i praktyczne zastosowanie wyników badań terenowych.

The Local Aspect Of Slums – Kibera, Kenya

Slum arouses interest of the media and scientists. There is even colloquially expressed phenomenon of *slum*, which, in this case, is related to mass concentration of people living in poverty. Simultaneously, in this way a certain generalisation has been created. According to this generalisation, slum is seen as a homogenous, closed entirety. The article described a situation in Kibera – a part of Nairobi – which is perceived by the media and researchers as a one of the largest slum in Africa. The article attempted to show that *a slum* is a very complex social construct. On the one hand, it is involved in a simplified, yet global, discourse, on the other hand – it is characterized with a local specificity that is rather difficult to define. The article proposed to start to understand locality not as a “state” but a method in which slum residents perceive their reality, as well as, practice it. Simultaneously, it was shown that Kibera is composed of several ‘localities’. They could be seen as social fields (P. Bourdieu) of executing one’s interests.